

## IV. ULICE PÓŻNOŚREDNIOWIECZNEGO WROCŁAWIA W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ PISANYCH

Obok funkcji pełnionej przez ulicę w układzie drogowym miasta o jej wyglądzie, jakości, randze (często i nazwie) decydują mieszkańcy, ich potrzeby przestrzenne, komunikacyjne, możliwości finansowe, wykonywane zawody i odzwierciedlająca te czynniki zabudowa działek (stąd np. sama lokalizacja ulicy nie przesądza o jej frontowej – reprezentacyjnej, czy zatylnej – gospodarczej funkcji). Stan ten przenosi się również na obszar przed domami, na nawierzchnię i infrastrukturę ulicy, którą użytkują, zużywają, ale przede wszystkim dosto-

sowują do swych oczekiwań okoliczni posesjonaci. Rada tylko chroni przestrzeń publiczną poprzez ustawodawstwo, nadzór i udział w działaniach mających na celu utrzymanie funkcjonalności ulic oraz znajdujących się na nich urządzeń. Toteż: „*eyn izcelich Burger sal den Wec und dy Brucke vor syme Huze besseren und den Mist uzvuren noch der Stat Gebot*” (statuty świdnickie z 1328 r. – Tzschoppe, Stenzel 1832, s. 524, nr 135, § 33), co uznajemy za motto niniejszego studium.

### 1. NAWIERZCHNIE STAŁE

Do specyfiki wrocławskiego nazewnictwa ulicznego należało pojawienie się kilku nazw zawierających człon *-brücke* w miejsce zwykłego *-gasse*. Wyróżnienie takie w średniowieczu dotyczyło dwóch równoległych ulic biegnących ku Odrze<sup>4</sup>, Szewskiej – *Schuhbrücke* (najczęściej na odcinku od ul. św. Wojciecha do Kotlarskiej, rzadziej na całej długości), i Kuźniczej – *Schmiedebrücke* (od Rynku do Kotlarskiej, rzadko dalej), oraz prostopadłej do nich Kuśnierskiej – *Körßenbrücke*, początkowego, przyrynkowego odcinka ul. Oławskiej (do Szewskiej, najdalej do Łaciarskiej). Już na długo przed epoką badań wykopaliskowych wymienione nazwy zinterpretowano jako wywodzące się od konstrukcji nawierzchni, na tyle charakterystycznych i trwałych, że najwidoczniej odróżniających owe ulice-mosty, biegnące po domniemnie grząskim gruncie, od wszystkich pozostałych

w mieście (Markgraf 1896, s. 185). Taka przenikliwość badaczy nie była zresztą dziwna, kiedy w sąsiedniej Polsce drewniane chodniki (trotuary) przy ziemnych nawierzchniach ulic i placów utrzymały się w niektórych miasteczkach do XIX–XX w. (Półwiartek 2004, s. 350–354). Niestety, chronologia funkcjonowania konstrukcji wrocławskich pozostaje nieuchwytna. Wszelkie nazwy ulic ukute przed połową XIV w. pojawiają się niejako automatycznie już w pierwszej księdze ławniczej założonej w 1345 r.: „*Schubrucke*”, „*Smedebrucke*”, „*Kursinbrucke*” (A.m.Wr., nr 611, dawny G 1,1, k. 1v, 4, 11). Specyfika zachowanych źródeł wcześniejszych powoduje, że wzmianki o wrocławskich ulicach sprzed podanej daty są sporadyczne i zupełnie przypadkowe. W konsekwencji tego nie wiemy, na jak długo przed 1345 r. ul. Szewską, Kuźniczą i Kuśnierską zaczęto odróżniać od pozostałych, niemających „mostów”, a zważywszy długie trwanie nazw (czego najlepszym dowodem są ulice Żydowskie, funkcjonujące setki lat w miastach, gdzie od XIV czy XV w. nie było Żydów), nie wiemy nawet, czy „mosty” owe w momencie debiutu wspomnianych ulic w źródłach pisanych jeszcze

<sup>4</sup> Albo trzech, gdyby wziąć pod uwagę użycie takiego rodzaju nazwy w 1369 r. w odniesieniu do ul. Odrzańskiej (Odergasse): *Odirbrucke*. Jej nieprzyjęcie się tłumaczyć można potrzebą jasnego odróżnienia ul. Odrzańskiej od mostu odrzańskiego, choć oczywiście wszystko brać się mogło z jakiegoś nieporozumienia.

funkcjonowały. Nie da się też przekonująco wytłumaczyć, dlaczego ul. Szewska i Kuźnicza swe historyczne człony nazw zachowały aż do 1945 r., a więc ponad 600 lat.

Dwuznaczność źródłowego określenia „most” (*pons*, *brucke*), mogącego odnosić się – niezależnie od zastosowanego budulca, drewna lub kamienia – zarówno do przeprawy mostowej, jak i do konstrukcji nawierzchni drogi (ulicy), nie pozwala na prawidłowe przyporządkowanie większości najstarszych wzmianek o inwestycjach czynionych przez władze komunalne Wrocławia przy tak określanych obiektach. Wyjątek stanowią tylko te zapiski, w których pojawiły się dodatkowe określenia lub rozwinięto ich kontekst, umożliwiając tym samym identyfikację przedmiotu wydatków z kasy miejskiej. Analogiczna dwuznaczność odnosi się do zdefiniowania budowniczego takowego „mostu”, określanego mianem *pontifex* albo *bruckener*, który mógłby być zarówno specjalistą w zakresie wznoszenia konstrukcji inżynierskich, jak i brukarzem, z tym zastrzeżeniem, iż z reguły chodziło o mistrza kierującego pracami, do których zatrudniano przedstawicieli różnych zawodów.

Podniesiony problem zilustrujemy konkretnymi przykładami z najstarszej księgi rachunków miejskich, gdzie niemal stałą pozycją odnotowywaną po stronie wydatków było „*de pontibus*”, a więc nakłady ponoszone na nieokreślone „mosty”. Za rok 1303 wyniosły one 30,75 grzywny, za 1304 – 25,33 grzywny (CDS 3, s. 13, 15), co stanowiło względnie wysokie kwoty, jakkolwiek szersze ich zestawienie i porównanie jest niemożliwe z uwagi na zwyczajowe łączenie w rachunkach rozmaitych inwestycji w jedną grupę, dla której ujawniano tylko łączną sumę nakładów. Przykładowo w rozliczeniu za rok 1340 połączono środki wydane „na budowę mostów, dróg, piwnic, bram, za [...] wynagrodzenie kowali, cieśli i mościarzy” („*ad edificia pontium, viarum, cellariorum, valvarum, pro [...] precio fabrorum et carpentariorum et pontificum*” – CDS 3, s. 67). Oczywiście, w takim zestawieniu możliwości interpretacji poszczególnych składników pozostają szerokie. O tym, że wśród nich kryć się mogły nakłady na „prawdziwe” mosty, a więc budowle z definicji kosztowne, znajdujemy przykłady, począwszy od roku 1300 (CDS 3, s. 6)<sup>5</sup>.

Jak wspomniano, niekiedy kontekst pozwala wskazać budulec „mostu”, choć sama jego znajo-

mość nie przesądza o przeznaczeniu obiektu. Skoro w rozliczeniu za 1302 r. pojawiają się 43 grzywny na mosty i cieśli („*summa pontium, carpentariorum 43 marc.*” – CDS 3, s. 12), możemy domyślać się związku obu składników – cieśle wznosiliby „mosty” drewniane, każdego branego tu pod uwagę rodzaju, pod warunkiem że ich konstrukcja była na tyle solidna, iż wymagała zastosowania technik ciesielskich. W podobnym, nieokreślonym kontekście „mosty kamienne” pojawiają się w rachunkach znacznie później niż te domniemane drewniane, ponieważ dopiero w połowie XIV w. I tak w rozliczeniu za rok 1350 uwzględniono wydatki „na mosty” i „za kamienie na mosty” („*super pontes*”, „*pro lapidibus ad pontes*”), a za lata 1354 i 1356 – „za mosty drewniane i kamienne” („*super pontes ligneos et lapideos*”, „*ad pontes ligneos et lapideos*”), co tylko wskazuje, że niezależnie od budulca w budżecie miejskim zaliczano je do jednej grupy (CDS 3, s. 79, 85, 88).

Zachowane przykłady bardziej rozbudowanej księgowości rachunkowej z nieco późniejszego okresu w zasadzie nic do rozwiązania podniesionej dwuznaczności nie wnoszą. W 1386 r. zanotowano wydatki „na mosty: NMP, w kierunku Oleśnicy i Leśnicy, w kierunku Psiego Pola i Trzebnicy, drewniane i kamienne” („*super pontibus b. Virginis, versus Olsnam et Lesnam, versus Hunsfeld et Trebnitz ligneos et lapideos*” – CDS 3, s. 117), spośród których tylko co do pierwszego możemy być pewni, iż oznaczał przeprawę odrzańską (most Piaskowy), gdy pozostałe odnosić się mogły tak do przepraw, jak i do stałych konstrukcji nawierzchni na drogach wybiegających z Wrocławia ku wspomnianym miejscowościom. W 1387 r. nakłady na mosty kamienne i drewniane rozdzielono. W odnoszącej się do tych pierwszych pozycji „*super pontes lapideos*” kilkakrotnie wyszczególniono takie składniki, jak „*bruckener*” („*bruckner*”) albo „*pontifex*” (a nawet szczegółowiej: „*bruckner [...] super labore versus Trebnitz*”, czyli należne mu wynagrodzenie za prace „w kierunku Trzebnicy”), furmani i ich pracownicy, „różni pracownicy” oraz budulec – kamienie. W pozycji „*super pontes ligneos*” uwzględniono zaś wypłaty cieślom, na budulec – „*pro scilindriis super pontem Sti. Vincencii*”, czy na obiekt – „*super thorhus*”, na dom bramny (CDS 3, s. 135–136). Połączenie interesującego nas budowniczego mostów akurat z pozycją odnoszącą się do „mostów kamiennych” nie przesądza jednak o zakresie jego kompetencji. W tym samym, 1387 r. osobno odnotowano, iż „*bruckener*” („*bruckner*”) odbierał wynagrodzenie za różne mo-

<sup>5</sup> Gdzie „*pons S. Nicolai*”, a więc most przed jedną z bram św. Mikołaja, i „*Zogbrucke*”, czyli most zwodzony.

sty, położone na drogach prowadzących w różnych kierunkach, bez uszczegółowienia ich budulca (CDS 3, s. 137–138). (Już w 1299 r. zaś „*pontifex*” występował jako współwykonawca pewnej grobli lub wału koło Nowego Miasta, co dodatkowo komplikuje wiedzę na temat jego kompetencji. Na dodatek, począwszy od rozliczeń za 1342 r., w dziale budowlanym rachunków pojawiają się wydatki na „*stratoribus*”. Wychodząc od *strata* – droga publiczna, wydawca rachunków, C. Grünhagen, w owych *stratores* widział robotników drogowych<sup>6</sup>). W 1444 r. wydatki na „drewniane mosty” („*super pontes ligneos*”) wyniosły ponad 112,5 grzywny, na „kamienne mosty” („*super pontes lapideos*”) zaś 19,75 grzywny, czyli wielokrotnie mniej, jakkolwiek jakieś kamienie stanowiły osobną pozycję rachunków, a wśród nich kryć się mógł także interesujący nas budulec (A.m.Wr., nr 1148, dawny K 31, k. 19–19v). W 1467 r. wydatki na „drewniane mosty” ograniczono do zaledwie ok. 4,75 grzywny, kiedy na „kamienne drogi i kamienie” („*super stratis lapideis et lapidibus*”) wydano 19,5 grzywny (A.m.Wr., nr 1149, dawny K 32, s. 23–23v).

Dzięki użyciu zacytowanego zwrotu o „kamiennych drogach”, który chyba przypadkowo pojawił się w miejsce niemal formularzowego wyrażenia o takowych „mostach”, dochodzimy wreszcie do odpowiedzi na podstawowe pytanie: skąd w ogóle wiemy, iż przedmiotem nakładów komunalnych były drewniane i kamienne nawierzchnie dróg (ulic) oraz że takowe mieściły się w źródłowym pojęciu „mostów”? Oprócz cytowanej, kluczowe w tym względzie okazują się jeszcze raptem dwie zapiski, w rozliczeniach rajców za lata 1352 i 1355. Za pierwszym razem odnotowano wydatki „na kamienie i mościarzy [brukarzy] na targu [placu] Solnym” („*pro lapidibus et pontificibus in foro salis*”), za drugim zaś – „na mosty drewniane i kamienne na targu Rybnym” („*ad pontes ligneos et lapideos in foro piscium*”), który znajdował się na Rynku (CDS 3, s. 81, 86). Obie zapiski, podkreślmy, nie były przy tym niczym więcej niż bardziej szczegółową wersją cytowanych wyżej ogólnikowych not o „mostach drewnianych i kamiennych”, pojawiających się w rachunkach, począwszy od rozliczenia za 1350 r. Zakres ich wszystkich mógł być więc podobny, odnosiły się do prac nad wyposażeniem w nawierzchnię stałą przynajmniej części przestrzeni publicznej na centralnych placach miasta, wydzielonej do celów handlowych.

<sup>6</sup> CDS 3, s. 3, 69. Klasyczne rozumienie słowa *strator* jest zupełnie inne, np. parobek stajenny, masztalerz.

Pozostaje zatem pytanie, czy w podobny sposób miasto finansowało budowę nawierzchni ciągów komunikacyjnych (ulic). W wypadku „mostów drewnianych” nie jesteśmy tego pewni. W znaczeniu niebudującym wątpliwości rachunki operują bowiem tylko pojęciem „dróg kamiennych”, pojawiającym się przy tym znacznie wcześniej niż takowe „mosty”. Już w rozliczeniu wydatków za rok 1338 pada suma ponad 42,5 grzywny przeznaczona „na budowę mostów, dróg kamiennych” („*in edificiiis pontium, viarum lapidearum 42 marc. 17 scot.*” – CDS 3, s. 65). Podobnie w 1387 r. wydatkowano „*super steynweg ante valvam Rutenensem*” – „na kamienną drogę przed bramą Ruską” (CDS 3, s. 137). Jednak pojęcie „droga” (*via, weg*) zasadniczo nie było stosowane w źródłach na określenie miejskich ciągów ulicznych wewnątrz murów, dla których rezerwowano terminy „*platea*” i „*gasse*”. Co więcej, z wielu miast przytoczyć możemy przykłady brukowania i wskutek tego nazywania „kamiennymi drogami” nie ulic, ale niektórych dróg wylotowych na obszarze przed- i podmiejskim, niszczonej szczególnie intensywnym ruchem, czy też biegnących po terenie grząskim lub podmokłym (np. na wrocławskim prawobrzeżnym Ołbinie „kamienna grobla”, czyli ciąg obecnej ul. Jedności Narodowej). Oczywiście, w cytowanym, jedynym konkretnym przypadku brukowania ze środków komunalnych „drogi” przed bramą Ruską (należącą do wewnętrznego pasa fortyfikacji) chodziło nie o przedmieście, ale o obszar śródmiejski. Być może oznaczało to objęcie inwestycją tylko krótkiego odcinka ulicy, na samym dojeździe do bramy, lub takiegoż odcinka wąskiego – właściwej nawierzchni „pasa ruchu” prowadzącego w głąb bramy<sup>7</sup>.

Wzmianki pochodzące z innych współczesnych źródeł, jakkolwiek przynoszą ważne fakty jednostkowe, nie przybliżają nas do rozpoznania zakresu inwestycji drogowych finansowanych z budżetu komunalnego. Słynna umowa między gminami miejską i żydowską z 1314/1315 r. o wyznaczeniu przebiegu granicy cmentarza żydowskiego poza murami, przed zewnętrzną bramą Oławską, zawiera punkt o sporządzeniu i przejęciu przez gminę żydowską „połowy” – „*mediam partem* [czyli, inaczej mówiąc: o współwłasności z gminą miejską] *lapidei pontis, qui se extendit ab orto olim Philippi*

<sup>7</sup> Nieużycie nazwy własnej całego ciągu ulicznego (ul. Rуска) niestety nie stanowi tu przemawiającego za naszą tezę argumentu, gdyż cały „zewnętrzny” odcinek tej ulicy w ówczesnych księgach miejskich określano po prostu jako miejscą leżącą „przed bramą Ruską”.

*Gallici felicis memorie vsque ad primum angularem lapidem*” (BUb, nr 101). Tenże „most kamienny”, ciągnący się na przestrzeni (opisanej wcześniej jako niewielka, skoro ogród Filipa leżał koło granicy miasta) wyznaczonej przez konkretny ogród i kamień graniczny, zwykle się rozumieć jako brukowany odcinek drogi wybiegającej z miasta ku kościołowi św. Maurycego (obecna ul. Traugutta)<sup>8</sup>. Zupełnie przypadkowa notka umieszczona w księdze radzieckiej *Laurentius nudus* informuje o zamiarze brukowania w 1376 r. Nowego Targu (a więc znów przestrzeni handlowej, jak było to w wypadku pl. Solnego i Rynku). Niestety, niemożność odczytania końcówki kluczowego wyrazu w tymże zdaniu nie pozwala orzec o przyczynie umieszczenia jej wśród zapisek strzeżonych autorytetem rady<sup>9</sup>. Około 1406 r. wybrukować miano „cały” Piasek – pod czym próbuje się rozumieć jedynie główny szlak drogowy, łączący poprzez wyspę przeprawy mostowe z lewego na prawy brzeg Odry – a kosztami przedsięwzięcia współobciążono mieszkańców domów klasztornych, dotąd wymykających się fiskusowi komunalnemu (Klose 1847, s. 288; Seifert 1938, s. 45)<sup>10</sup>.

Przynajmniej teoretycznie tego rodzaju inwestycje miały już w tym czasie bardzo długą tradycję, sięgając początków istnienia samorządu miejskiego. Zaczniemy od przywileju Henryka IV z 31 XII 1271 r., skierowanego do „mieszczan wrocławskich”. Książę zezwolił im, czyli gminie, na budowę 16 ław chlebowych, z których czynsze przeznaczyć mieli na budowę i utrzymanie mostów („*volentes, ut omnem censum de hiis prouenientem perpetuo recipiant et in opus et facturam poncium redigant et conuertant*” – BUb, nr 37; SUB 4, nr 153). Takiej dwuznaczności, co do przedmiotu troski społeczności komunalnej, pozbawiony jest już kolejny interesujący nas przywilej Henryka IV, skierowany do tych samych odbiorców 28 IX 1273 r. W punkcie przynajmniej

prawo do *inonghe*, tj. ściągania opłat za przyjęcie do cechu, nakazano, by 1/3 pochodzących z nich wpływów była przeznaczona „na budowę mostów i dróg obok i na zewnątrz murów miejskich i na inne konieczności” („*ad constructionem poncium et viarum iuxta et extra muros ciuitatis eiusdem ac ad alias necessitates*” – BUb, nr 42; SUB 4, nr 209). Tym razem pewne jest więc, iż znaczenie terminów „most” i „droga” nie pokrywało się, przynajmniej zaś te ostatnie biegły obok/przy/wzdłuż (*iuxta*) murów, ale nie wewnątrz miasta, czyli nie były zwykłymi ulicami. Do dwuznaczności powrócono za to w przywileju Henryka VI z 27 VII 1328 r., w którym książę dodał gminie do przekazanego już przez jego poprzedników czynszu dziedzicznego ze Starego Miasta, przeznaczonego „*ad strvcturam sev poncium reparacionem*”, takiż czynsz z Nowego Miasta, identycznie mający jej służyć do naprawy i budowy mostów („*pro reparacione et structura poncium*” – BUb, nr 136).

Przynajmniej z punktu widzenia władzy książęcej sprawa budowy i utrzymania „mostów” powinna była więc pozostawać przedmiotem troski społeczności miejskiej, reprezentowanej przez organ zarządzający wspomnianymi, przekazanymi dochodami książęcymi. Ale nie świadczy to bynajmniej o zainteresowaniu władcy akurat nawierzchnią ulic wewnątrz murów. Tam stan pożądanym można było wyegzekwować metodami administracyjnymi, i to tylko w razie gdyby zawiodły działania samych najbardziej zainteresowanych – mieszkańców domów przy tychże ulicach. Utwardzona kamieniami przestrzeń przydomowa miała swoją konkretną wartość. Nieprzypadkowo wśród pierwszych mieszczzańskich dyspozycji majątkowych uwiecznionych w księdze ławniczej założonej w 1345 r. znalazł się zapis dotyczący praw własności do pewnej działki („*hofstat*”) i leżącego wokół bruku („*steinbrucke*”). Usytuowana była ona na rogu naprzeciwko bramy NMP, czyli, jak można się domyślać, w widłach ruchliwych ulic prowadzących od tejże bramy w głąb miasta – są to obecnie ul. Piaskowa i pl. Nankiera (A.m.Wr., nr 611, dawny G 1,1, k. 7v). Skoro, jak dowodzą cytowane dokumenty, od lat 70. XIII w. koniecznością stało się przyznawanie miastu kolejnych, specjalnych źródeł dochodów na pokrycie inwestycji drogowo-mostowych, władcy chodzić musiało o tę część przestrzeni publicznej, do której nikt się nie przyznawał, na którą nikt nie chciał łożyć. Tak więc, jeśli w źródłach konkretyzowano przedmiot troski o mosty i drogi, idąc za potrzebami bieżącymi, wskazywano na miejsca poza miastem, jak w przywileju Jana Luksemburskiego z 1 IX 1331 r., zezwalającym

<sup>8</sup> Jak wykazała M. Młynarska-Kaletynowa (1986, s. 65–67), jest możliwe, iż właśnie ten odcinek drogi to *pons sancti Mauritii*, wzmiankowany już w 1226 r., bez przesądzenia oczywiście o kamiennej, a nie drewnianej nawierzchni w XIII w.

<sup>9</sup> A.m.Wr., nr 636, dawny G 4, s. 356: „*Nota: Cum IIII C virgis est Nouumforum lapidibus pontificandum admin... [?]*”, czyli: „z 400 prętami ma być Nowy Targ brukowaniem kamieniami” zmniejszony lub wsparty (w zależności od tego, czy chodziło o *adminuo* – umniejszyć, czy *adminiculo* – podpierać).

<sup>10</sup> Biorąc pod uwagę spór o jurysdykcję nad wyspą, można uznać, że inwestycja mogła być tylko pretekstem do wymuszenia na opactwie kanoników regularnych zgody na opodatkowanie mieszkańców jego „jurydyki” (zob. Herrmann 1941, s. 48, 59; Goliński 1997, s. 239–240).

radzie na ściąganie z każdego wjeżdżającego lub „zbliżającego się” do miasta wozu opłaty w wysokości denara na naprawę dróg przed murami („*pro melioracione et reparacione stratarum et viarum pre muris ciuitatis Wratizlouiensis existencium*” – BUb, nr 141). A przecież wozy te w jednakowy sposób zużywały nawierzchnię, tak przed, jak i za murami.

Z horyzontu naszych obserwacji umykał dotąd jeszcze jeden, szczególny, bo religijny wymiar indywidualnej troski o drogi publiczne, a raczej – w domyśle – o podróźnych z nich korzystających. Charakterystyczne w tym względzie pozostają XIV-wieczne dyspozycje majątkowe mieszczan, sygnalizujące najwyraźniej aktualne potrzeby. Kiedy np. pewna Marusch w 1362 r. zapisała w testamencie mężowi Michilowi Vogil cały swój majątek, wyłączyła żen 2 grzywny, które małżonek winien był dać „*czu wegin vnd czu stegyn*”, a więc na drogi i ścieżki (lub kładki). Natomiast Niclos Lemberg

w 1357 r. przekazał rajcom posesję po innym wrocławianinie Tilu Pomir, polecając, aby pochodzące z niej czynsze szły na „*brucken, stegen vnd wegen bessern*” – ulepszanie mostów, ścieżek i dróg, w charakterze wieczystej fundacji („*zelegerethe*”) (A.m. Wr., nr 612, dawny G 1,2, k. 2, 156v). Jak widać, można było zarówno nie precyzować drogi, którą przeznaczone środki miały iść do wykonawców prac, jak i wyraźnie wskazać na radę miejską jako najlepszego inwestora. Na wyciągnięcie z tego drugiego rozwiązania dalej idących wniosków nie pozwala jednak nasza zasadnicza niewiedza co do tego, gdzie czynione miały być zlecone prace, wewnątrz czy poza murami. Wariant „zewewnętrzny” miałby przy tym lepsze uzasadnienie w pobożnych motywacjach darczyńców; znamy skądinąd wrocławianina czyniącego współcześnie z wymienionymi zapis na drogę do Trzebnicy.

## 2. PRZEPISY I SŁUŻBY PORZĄDKOWE<sup>11</sup>

Wśród zasadniczych funkcji rady, jako właściwego organu samorządowego miasta, znajdowało się ustawodawstwo porządkowe czy, szerzej mówiąc, policyjne, a więc porządkowo-sanitarno-obyczajowe. Przepisów, niekoniecznie spisanych, wydawanych w tychże kwestiach spodziewać się można już u zarania istnienia samorządu. Doskonały tego przykład znajdujemy w pouczeniu udzielonym przez rajców i ławników świdnickich księciu i mieszczanom Raciborza 7 II 1293 r. Mowa tam m.in. o jurysdykcji rady w stosunku do każdego, kto „nie naprawia drogi lub mostu” („*qui viam vel pontem non emendaverit*”), czy też o takich, którzy pozostawiając mierzwę („*fimum*”), mają do wyboru usunięcie jej w ciągu trzech dni lub odpowiedzialność przed radą (Tzschoppe, Stenzel 1832, s. 421, nr 91, § 13–14; SUB 6, nr 90). Warto przy tym podkreślić, że cytowany akt pochodzi z ośrodka znacznie opóźnionego w stosunku do Wrocławia w chronologii rozwoju ustroju komunalnego. Stopniowe zwiększanie zakresu poruszanych spraw w tematyce miejskich wilkierzy w XIV w. było konsekwencją samego rozwoju rad, z biegiem czasu roszcujących sobie prawo do omnipotencji. W czasach nowożytnych mnożone przepisy porządkowe stały się także instrumentem typowej dla epoki i protestanckich miast tendencji do „intensyfikacji władzy” oraz „spo-

łecznego dyscyplinowania” zgodnie z boskimi nakazami (Weber 1996, s. 233–239)<sup>12</sup>. Inną oczywiście kwestię stanowiły możliwości egzekucji zbyt drobiazgowego prawa, zwłaszcza w średniowieczu, wobec systemowej słabości służb podległych radzie.

Pierwsze znane przepisy odnoszące się do eksploatacji ulic, jako przestrzeni wspólnej, pojawiają się w najstarszych zabytkach wrocławskiego ustawodawstwa lokalnego. We wpisanym do tzw. katalogu rady wyciągu ze statutów uchwalonych przez zgromadzenie mieszczan między 1300 a 1315 r. znalazł się punkt mówiący: „*Qui fimum ante domum ponent, nisi statim secunda die deducant, dabit scutum*” (BUb, s. 253, nr 2; Klose 1847, s. 192). Czyli: kto pozostawi mierzwę przed domem i nie wyniesie jej następnie na drugi dzień, płaci karę skojca. Rodzi się tu oczywiście pytanie o przyczyny pozostawiania owego *fimum* przed domem. Domyślnych odpowiedzi może być kilka, w zależności od znaczenia, jakie wybierzemy dla przytoczonego terminu. Słownik podaje je w następującej kolejności: mierzwa, błoto, nieczystości, śmieci.

Pozostając w najstarszym okresie, nie znamy treści statutów ujętych w zbiorze, którego moment powstania kładziony jest na czasy bezpośredniego panowania we Wrocławiu Jana Luksemburskiego, a więc na lata 1335–1346. Dysponujemy jednak rejestrem do niego, który wymienia przepisy m.in. tak

<sup>11</sup> Szeroki kontekst dla niniejszych wywodów czytelnik znajdzie w KHKM, R. 53 (2005), nr 3–4: numer specjalny dotyczący problematyki oczyszczania miast, oprac. E. Kizik.

<sup>12</sup> Tamże (s. 478–481) wykaz wrocławskich „*Gassenmeisterordnungen*” opublikowanych w latach 1574–1696.

zatyłowane: „*De aizucht in foro*”, „*Item nullus exaltet limen super alium, et limen ultra pontes non leuent, et in sua grenicia quiuis super suum edificet*”, „*Item ligna ducantur de foro et de plateis*”, „*Item fimus deducatur*”, „*Item platee purgentur*”, „*Item aquam ante domos*”, „*Item nullus exaltet limen vltra pontes lapideos*” (BUb, s. 254–255, nr 4). Czyli: „O ścieku na Rynku”, „Nikt nie podwyższa progu ponad [próg] innego i progu ponad most [!] nie podnosi, i w swych granicach każdy na swoim buduje”, „Drewna zabierane z Rynku i z ulic”, „Mierzwa odprowadzana”, „Ulice oczyszczane”, „Woda przed domami”, „Nikt nie podwyższa progu ponad kamienny most”. Jednoznaczność sformułowań w zasadzie nie pozostawia wątpliwości co do domniemanej treści rozporządzeń. Sam fakt istnienia kanału ściekowego na Rynku rodzić mógł niedogodności, ale i zagrożenia dla jego funkcjonowania, którym rada musiała zapobiec. Troska o użyteczność przestrzeni publicznej to dbałość o drożność ulic – niedopuszczenie do tworzenia przeszkód w postaci stosów drewna opałowego i budowlanego, zwalnego z wozów przed domami, zmuszenie posesjonatów do sprzątnięcia przylegających do ich realności odcinków ulic, usuwania z nich mierzwy, zapobiegania tworzeniu się kałuż<sup>13</sup>. Działania takie jednocześnie mają walor porządkowy, sanitarny i estetyczny. Najoryginalniejsze pozostają rozwiązania z zakresu prawa budowlanego, poddające kształtowanie przestrzeni prywatnej, na działkach mieszczących, porządkowi wyznaczanemu przez ulicę, i to zarówno w pionie, jak i w poziomie. Konieczność usadawiania wejścia do domu nie wyżej niż u sąsiadów blokowała żywiołowość w procesie dostosowywania domostw do warunków dyktowanych przez narastający wokół poziom gruntu. Ustanowienie jednak poziomu wskazywanego przez „most” albo „kamienny most” nieprzekraczalną granicą dla owego narastania czyniło przestrzeń publiczną właściwym punktem odniesienia, wzorcem, źródłem ujednolicenia, i to niezależnie od tego, kto decydował o wypoziomowaniu tak zdefiniowanych stałych nawierzchni ulic. Tylko w tych miejscach, gdzie ich nie było, odwołanie do sytuacji na posesji sąsiada stawało się czynnikiem wiodącym. Źródłem równoległej regulacji, nakazującej inwestorom trzymanie się granic parceli, w omawianym kontekście mogła być przede wszystkim troska o nienaruszal-

ność przestrzeni publicznej (prywatną doskonale chroniło prawo budowlane – zob. BUb, nr 306). Wejście domostw w obręb ulic i placów zawężyło bowiem przestrzeń wspólną, utrudniało komunikację. Dopiero wtórną intencją ustawodawcy mogła być chęć wyrównania linii zabudowy, poczucie estetyki wyrażające się w jasno określonym porządku przestrzennym.

Z Wrocławia nie znamy świadectw urzędowo nakazanych regulacji konkretnych pierzei ulicznych, jak zdarzyło się to np. w Świdnicy w latach 1376 i 1379 (Goliński 2003, s. 99–108). Niewątpliwie jednak miała tu miejsce całkowita likwidacja podcieni („*lewben*”) wchodzących w przestrzeń rynkową, o czym mówi świadectwo pośrednie – dokument księcia Ruprechta z 1384 r. nakazujący takie działania w ciągu trzech lat posiadaczom domów przy Rynku w Legnicy, tak jak się o to „zatoszczono we Wrocławiu” (Eysymontt 2006, s. 29). Zbieżność okresu nie wydaje się przy tym przypadkowa, największe miasta śląskie pozostawały w ścisłych związkach ze sobą, bez odpowiedzi pozostaje tylko pytanie, czemu działania regulacyjne podjęto skutecznie dopiero w 2. poł. XIV w. Inną jeszcze rzeczą jest ewentualny związek pomiędzy nazwami historycznymi wschodniej pierzei wrocławskiego Rynku (Unter den Huterlauben) i północnej pierzei pl. Solnego (Unter den Salzlauben) a podcieniami czy przedprożami, które do XIV w. mogły tam funkcjonować (Goliński 1997, s. 27, 46, gdzie starsza literatura).

Służbą odpowiedzialną za nadzór porządkowy w mieście byli tzw. cyrkularze – Zirkler (*circulararii*, *circulatores*), dokonujący całodobowych obchodów przydzielonego im rewiru (*circulus*, *Zirk*, *Zirkel*). Według rachunków rady z 1387 r. było ich 16, tyle samo co w XVI w., który to fakt potwierdzałby trwałość rozwiązań wypracowanych u zarania istnienia ustroju komunalnego. Według podziału obowiązującego w XVI w. na każdy z czterech kwartałów miasta w obrębie murów przypadało trzech cyrkularzy, na Piasku i w Nowym Mieście po dwóch. Ich niskie wynagrodzenie (2 grzywny rocznie) ustępowało pensji tzw. *Vorstädter*, prawdopodobnie ich odpowiedników, których czterech w XV w. patrolowało przedmieścia (Tzschoppe, Stenzel 1832, s. 239; Görlitz 1962, s. 66). Mimo długiej listy zleczanych obowiązków ich funkcje uważać więc musiano za nieskomplikowane i niewymagające specjalnych kwalifikacji. Listę przedmiotów nadzoru cyrkularzy („*der Zirkler Gebot*”) spisano najpóźniej w 1370 r.<sup>14</sup>

<sup>13</sup> Por. interpretacja S.B. Klozego (1847, s. 192–193). Natychmiastowemu uprzątnięciu pod groźbą kary ½ wiardunku podlegały stosy drewna opałowego, budulcowe mogło leżeć, ale „nie za długo” (tamże, s. 192).

<sup>14</sup> Lecz już wyżej cytowany rejestr zbioru statutów z lat 30.–40. XIV w. zawiera punkt: „*de circulariis*” (BUb, s. 255).

Generalnie chodziło w niej o egzekucję większości norm regulujących życie w przestrzeni publicznej i handlowej, od kwestii obyczajowych poczynając, na kryminalnych kończąc. Co w naszym przypadku ważne, uwzględniono w niej zarówno troskę o to, aby nikt w dni świąteczne nie prowadził sprzedaży wina i żywności „przed kościołem i na mostach” („*vor der Kirche und auf den Brücken*”), jak i ogólnie nadzór nad mierzwą lub gnojem („*Mist*”) i „mostami” („*Brücken*”), oczywiście w przestrzeni publicznej (Tzschoppe, Stenzel 1832, s. 239–240; por. Görlitz 1962, s. 66–67)<sup>15</sup>. Nie ulega wątpliwości, iż kontekst, w jakim za pierwszym razem padło tu pojęcie „mosty”, otwiera zupełnie nowe perspektywy interpretacyjne (nie chcąc powracać do poruszonych wyżej wątków, zostawiamy je wyobraźni czytelnika).

Zmuszanie posesjonatów do indywidualnej dbałości o usuwanie nieczystości sprzed domu z pewnością rodziło wiele wariantów „technicznego” rozwiązywania tego zagadnienia, na końcu których i tak leżało znalezienie odpowiednich miejsc na wysypiska. Był z nimi, lub raczej z korzystającymi z nich problem, skoro już w 1359–1360 r. poświadczony jest człowiek mający bronić wygonu przed bramą Świdnicką, czyli gminne pastwisko, przed chcącymi wywozić tam mierzwę, czy też kopać piasek (Goliński 1993, s. 77, poz. 78). Półtora stulecia później, w 1513 r., rada zarządziła, pod groźbą kary w wysokości kopy groszy, aby nikt wywozący mierzwę („*Mist*”) „sprzed swych drzwi” za miasto nie wysypywał jej w żadnym innym miejscu niż to, gdzie stoja krzyże koło bramy Sakwowej, na Wygonie Świdnickim i na Kępie Mieszczkańskiej. Postanowiła także, iż nikt nie będzie nadal wysypywać odpadków, śmieci lub ziemi („*Gemille, Auskericht oder Erde*”)<sup>16</sup> na Rynek, pl. Solny, Nowy Targ i ulice (Klose 1847, s. 214–215). Można zaryzykować przypuszczenie, że dopiero wówczas, w początkach XVI w., uznano za

niewskazane uzupełnianie nawierzchni placów i ulic przypadkowym materiałem, pochodzącym z przylegających posesji. W tym kontekście trudno odgadnąć kompetencje Martina Opitza, który za to, iż „trzymał Rynek czystym” („*der den Ryngk reyne heldet*”), w ciągu 1467 r. otrzymał w sześciu ratach w sumie aż 50 grzywien (A.m.Wr., nr 1149, dawny K 32, s. 24). Była to znaczna kwota, absolutnie wykluczająca ewentualność, iż chodziło tylko o wynagrodzenie za sprzątanie. Niewątpliwie kryło się za tym jakieś kosztowne przedsięwzięcie, może związane z wymianą warstwy ziemi zalegającej na placu.

Oczywiście, w konsekwencji opisanych działań, miasto zaczęło opuszczać coraz więcej niechcianych dóbr. W 1514 r. rada zmuszona była zakazać wysypywania do Odry ponad kołem zasilającym wodociąg mierzwy i dwojakiego rodzaju odpadków („*Abraum*” lub „*Gemille*”). Mogły one trafiać tylko do jakiegoś kanału ściekowego („*Flutrinne*”) lub w obręb obszaru powierzonego pomocnikowi katowskiemu – „*innerhalb dem Popken*” (Klose 1847, s. 215). Zagrożenie powodziowe obejmujące teren dołów na odpady usytuowanych na Ołbinie wymuszało nawet regulacje w zakresie czasu korzystania z wysypiska – np. w 1524 r. mierzwa (zapewne chodziło tu przede wszystkim o zawartość kloak) miała być wywieziona przed Wielkanocą (Klose 1847, s. 215). Akumulacja takich i podobnych problemów już w czasach nowożytnych zaowocowała powołaniem służby komunalnej, odpowiedzialnej za wywóz śmieci. Jej synonimem stały się taczki czy wózki („*Karn*”), podstawiane do załadowania gromadzonych przez posesjonatów stosów odpadów i śmieci („*Gemülle und Kericht*”); stąd nazwa podatku wprowadzonego przez radę w 1560 r. – „*Karrengeld*”, czy też wydany w 1599 r. „*Ordnung des Karrenführens*” (zob.: A.m.Wr., nr 2131, dawny K 85 – rejestr podatników z 1564 r.; Herrmann 1941, s. 70–72; Weber 1996, s. 497).

### 3. WODOCIĄGI I KANALIZACJA

Przestrzeń publiczna nie tylko służyła komunikacji (ulice) oraz handlowi i zgromadzeniom (plac), lecz również mogła mieścić urządzenia wspólne, infrastrukturę podziemną w postaci wodociągów

i naziemną w postaci ogólnodostępnych studni kopanych (jednak w przypadku obrazu Wrocławia kształtowanego za pomocą źródeł pisanych – nieobecnych poza przestrzenią działek) i wodociągów oraz kanalizacji otwartej. Ich istnienie kolidowało z funkcjami komunikacyjnymi, a budowy i naprawy psuły nawierzchnie. O ich usytuowaniu w przestrzeni ulicy plastycznie opowiada zachowany obszerny fragment opisu wodociągów, pochodzącego z ok. 1499 r. i będącego zaktualizowaną wer-

<sup>15</sup> Nie możemy sięgnąć do oryginalnych sformułowań źródła, gdyż wskazana przez T. Görlitza księga J 44 z dawnego archiwum miejskiego zaginęła.

<sup>16</sup> Te pierwsze to zasadniczo śmieci pochodzące z procesów ścierania, tarcia, te drugie pochodzą z wymiatania, chodzi więc być może o odpady produkcyjne i domowe.

sją identycznej inwentaryzacji powstałej w jakimś momencie w latach 1477–1480 (Goliński 2001, s. 105–123). Uwzględniał on przebieg głównych nitek rurociągów („*Stromen*”), począwszy od napełniającego je koła („*Wasserrade*”), przez lokalizację studni-rząpów („*Sompe*”), aż po prywatne przyłącza („*Geleite*”). Tak więc przykładowo: trzeci rzap stał pośrodku drogi – „*Der dritte Somp steth [...] myyten vff dem Wege*” (gdzie „droga” oznacza przestrzeń publiczną ulicy), piąty tak samo, przy rynsztoku, obok kamienia służącego jego przekraczaniu – „*Der fumffte Somp steth feste am Gerynne bey dem Schritsteyn, mitten vff dem Wege*”, szósty po prostu na drodze obok rynsztoku – „*Der sechste Somp steth [...] vff dem Wege bey dem Gerynne*”, siódmy na drodze w rynsztoku – „*Der sibende Somp steth [...] vff dem Wege yn dem Gerynne*” (Goliński 2001, s. 118). Dwa ostatnie przykłady lokalizacji, „*bey dem Gerynne*”, lub „*yn dem Gerynne*”, obok samego „pośrodku drogi”, były najczęstsze. Możliwe były także: ponad rynsztokiem – „*obir dem Gerynne*”, pośrodku „kamiennej drogi” – „*mytten vff dem Steynwege*”, pomiędzy kamieniami – „*czwischen den czween Schritsteyn, mytten vff dem wege*”, na skrzyżowaniu ulic, przy szerokim kamieniu – „*vff dem wege do leyt eyn breyt Steyn*”, na skrzyżowaniu ul. Oławskiej z przecznicą, jak się idzie obok rynsztoku, między dwoma słupami – „*als man geth zuneste dem Gerynne [...] czwischen den czween sewlen*” (Goliński 2001, s. 120–121).

W przeciwieństwie do rur i studni wodociągowych, obiektów usytuowanych głęboko poniżej poziomu użytkowego ulicy, rynsztoki, tu definiowane jako rynny, i kamienie chodnikowe służące ich pokonywaniu włączyć należałoby do tej samej co nawierzchnie, a więc potencjalnie najmniej trwałej części infrastruktury ulicznej. Do tego najslabiej uchwytnej źródłowo. Problem odprowadzania nieczystej wody z terenu posesji był równie stary jak dach domu, z którego spływała owa woda (tym bardziej jeśli wykonano go z materiałów nienasiąkalnych, np. gontu czy dachówki), nie mówiąc o wodach zużytych w procesach technologicznych rzemiosł i w gospodarstwie domowym. Toteż ogólnikowo definiowane urządzenia kanalizacyjne (powierzchniowe i podziemne) pojawiają się w związku z umowami regulującymi stosunki sąsiedzkie, od momentu, gdy tylko takowe zaczęto spisywać. I tak np. w 1349 r. udokumentowano pewną umowę w sprawie przebiegu przez działkę jednego z mieszczan „*wasser seyge*” – zagłębienia odprowadzającego wodę z posesji sąsiada (Dok.m.Wr., nr 287, 1349, 9 X). W 1433 r. zagwarantowano z kolei wła-

ścicielowi pewnych dwóch budynków na Nowym Mieście prawo do posiadania ścieku biegnącego pod ziemią pod działką sąsiada („*aytzoucht mit gegeben rynnem vnder der erden*”) aż do wspólnego kolektora („*gemeyne aytzoucht*”) (Dok.m.Wr., nr 1932, 1433, 28 IV). Odpływy takie funkcjonowały też w obiektach publicznych, stąd np. w 1387 r. wydatki „*pro refeccione canalium in pretorio*” – na naprawę kanału w ratuszu (CDS 3, s. 140). Niestety, zwykle nie wyjaśniano dalszego biegu wód, po ich wydostaniu się z działki w przestrzeń ulicy, ani tym bardziej, w jaki sposób rozwiązywano problemy komunikacyjne wynikające z przecinania się kanałów z drogami ludzkimi i trasami pojazdów kołowych. Cytowane wyżej wzmianki o kamieniach „chodnikowych” nad rynsztokami stanowią w tym względzie wyjątek w materiale wrocławskim.

Na marginesie świadectwa, iż przynajmniej u progu czasów nowożytnych wrocławianom nieobce było, wywodzące się jeszcze z „epidemiologii” antycznej, przekonanie o związku pomiędzy chorobą a wodą stojącą (Sowina 2009, s. 19–39), dowiadujemy się natomiast, iż za stan kanalizacji ulicznej również odpowiadali posesjonaci. Oto na początku wielkiej epidemii, która między 10 VIII a 19 XI 1525 r. zebrała w mieście liczne ofiary, rada wydała rozporządzenia sanitarne nakazujące każdemu dbałość o przepustowość rynsztoku na ulicy przed jego domem, tak aby nie dopuścić do trucia ludzi przez wodę niemającą odpływu<sup>17</sup>. Z tego samego powodu zakazała też wyrzucania i wylewania nieczystości z domu na ulicę i do Oławy (Klose 1847, s. 111–112).

Źródłowe rzapy niekoniecznie są równoważne ze źródłowym pojęciem studni, nawet jeśli ta ostatnia zdaje się obiektem ogólnodostępnym, zasilanym z tego samego wodociągu. Cytowany opis z końca XV w. opowiada o rzapie stojącym naprzeciwko studni, pośrodku ul. Kurzy Targ, w miejscu gdzie kupczyli swymi wyrobami wytwórcy chodaków („*eyn Somp stet kegin dem Borne obir, vff dem Crawl adir Hunermarckte, mytten vff dem Wege, als dy Trippenmacher sitzen*”). W następnym zdaniu dodano: „*do geen drey Geleyte aus vnde der selbige Born steth yn der Mauer [...], vnde ist vormawert*”, a więc stamtąd wybiegają trzy przyłącza i taż studnia stoi w murze (pomiędzy nazwanymi posesjami) i jest podmurowana (Goliński 2001, s. 122). Z podobną

<sup>17</sup> Klose 1847, s. 111–112: „*Die Gerinn auf der Gassen sol auch ein ieder vor seinem Hause fertig und rein halten, damit so die nicht ihren freien Gang haben, dass das Wasser sich darinn nicht verstopfe, noch stinkend werde, und also Leute vergiffte*”.



precyzją nazewniczą spotykamy się w innym miejscu, w związku z zagadnieniem odprowadzenia nadmiaru wód z końcówki wodociągu nowotarskiego. Pojawia się tam bowiem już nie *Gerynne*, rynsztok biegnący środkiem jezdnii, ale kanał-kolektor – „*die Ayczacht*”, idący do Odry „pod szewcami”, pod bramą NMP, przed dworem biskupa lubuskiego, czyli obecną ul. Piaskową („*die vnder dem Schuster vnder Vnser Frawenthor yn dy Oder geth vor des Hern Bischoffs von Lebuss Hoff*” – Goliński 2001, s. 122). Jak zwykle, nie wyjaśniono jego formy, co przecież z punktu widzenia użytkowników tej wylotowej ulicy byłoby sprawą najważniejszą<sup>18</sup>.

Nie istnieje potrzeba powtarzania w tym miejscu wszystkich dotychczasowych ustaleń na temat wrocławskiego systemu wodociągowego, gdyż oznaczałoby to wejście w inny zakres tematyczny (zob. Steenus 1902, s. 101, przyp. 189). W związku z postawioną na wstępie tezą zwróćmy tylko uwagę, iż poza cytowanym wyżej źródłem, czy też ogólnym opisem Wrocławia z początków XVI w. pióra Bartłomieja Steina, pojawiające się od lat 80. XIV w. lakoniczne wzmianki pośrednie dotyczące wodociągów publicznych w praktyce ograniczają się do „kół wodnych” i rurmistrzów, budowniczych i nadzorców systemu. Skądinąd istotna informacja, iż np. w 1387 r. *rormeister* otrzymał od rady wynagrodzenie w wysokości 6 grzywien (CDS 3, s. 147), w ogóle nie przybliża nas do poznania chronologii rozwoju sieci wodociągowej. Istotniejsze pozostają w tym względzie daty inwestycji przy korzystających ze wspomnianych kół ujęciach wody (rurmusach)<sup>19</sup>, pochodzące już głównie z okresu nowożytnego, ale i one, jak podkreśliliśmy, dla samej sieci mają znaczenie pośrednie. Średniowieczne rachunki miejskie, przynajmniej w swych zachowanych fragmentach, nie odnotowują budowy rzapów ani układania czy wymiany rur nawet głównych (a więc służących ogółowi) arterii wodociągowych, co, jak wskazują materiały wykopaliskowe, stanowiło spore wyzwanie inżynieryjne i z pewnością rodziło okresowe niedogodności dla części mieszkańców miasta, a więc nie mogło uchodzić za drobne, niezauważane inwestycje. Powody takiej luki źródłowej nie są nam znane.

Lektura rozporządzeń i cennika dołączonych do cytowanego wyżej opisu wodociągów z ok. 1499 r. oraz analogicznych notek umieszczonych w *Liber magnus* wśród zapisek z 1545 r. w zasadzie sugeruje, iż z racji ścisłego, sprawowanego przez osobę rurmistrza nadzoru rady nad funkcjonowaniem wodociągów ich publiczne nitki i rzapy powinny być inwestycjami z kasy komunalnej. Tylko bowiem o przyłączach, kierujących wodę do konkretnych posesji, pisano jako o inwestycjach prywatnych, dodatkowo okupionych wysokimi, niemal zaporowymi opłatami dla miasta (10 grzywien za korzystanie z przyłącza, przeznaczonego dla najwyżej dwóch użytkowników) (Goliński 2001, s. 122–123; A.m.Wr., nr 554, dawny E 1,1, k. 176). Oczywiście, stan taki nie wyklucza teoretycznie sytuacji, w której za zgodą i pod kontrolą rady rozkopywano by ulice, aby kłaść w nich wodociągi finansowane przez grupy zainteresowanych mieszczan (na tej zasadzie w latach 1567–1588 powstał wodociąg dla karczmarzy nowomiejskich – Goliński 1997, s. 233, gdzie literatura). W końcu nieprzypadkowo wspomniane cenniki przewidywały urzędową i niezmienioną w ciągu półwiecza stawkę dla rormajstra: 2 grosze od łokcia rur z „nowego drewna”, 1 grosz – ze „starego” (zapewne użytego wtórnie), 4 grosze za „puszkę” (metalowy łącznik rur), 6 groszy za zamknięcie przewodu i 12 groszy za usadowienie rzapa (Goliński 2001, s. 122–123; A.m.Wr., nr 554, dawny E 1,1, k. 176). Z drugiej jednak strony brak śladów, przynajmniej dla lepiej rozpoznanego przez piszącego te słowa okresu do początku XV w., finansowania przez większe grupy sąsiedzkie budowy ulicznej infrastruktury wodociągowej. Za przyczyną praw własnościowych ślady takie pozostawiły tymczasem budowa i użytkowanie ujęć<sup>20</sup> oraz przyłączy prywatnych, zwłaszcza w sytuacjach, gdy z takowych korzystał mógł więcej niż jeden użytkownik albo gdy biegły one przez działki sąsiadów<sup>21</sup>. Oczywiście, wątpliwości wpływające z powyższych przykładów zbić

<sup>18</sup> Wodociągu nie poprowadzono np. pod bramą Oławską, puszczając go pod boczną furką (zob. cytowany opis).

<sup>19</sup> Na przykład w 1444 r. „*super rotam aque*” wydano 20 grzywien i 5 groszy, „*vff das wasserhaws et Rorhaws*” dalsze 2 grzywiny i 19 groszy (A.m.Wr., nr 1148, dawny K 31, s. 20v, 28v), w 1468 r. na koło wodne odnotowano 21 grzywien i 18 groszy (Klose 1847, s. 274), w 1551 r. wzniesiono koło wodne św. Macieja (A.m.Wr., nr 554, dawny E 1,1, k. 155).

<sup>20</sup> Przykład indywidualnego ujęcia wodociągowego z rzeki Oławy znajdujemy w zapisie z 1410 r., gdy Sigmund Fichtenberg oświadczył, że: „*Jacob Wygandisdorff das wasser daz vz der Ole yn syner roere geet, das her das habin sal zu syme borne, den Jacob gemacht hat*”. A.m.Wr., nr 621, dawny G 1,10, k. 311v.

<sup>21</sup> Por. np. zapis z 1405 r. dotyczący transakcji sprzedaży pewnej posesji: „*Auch sollen di roeren in den czweyen hewzern neste deby durch dasselbe erbe geen als von aldirs gegangen habin. Also das im keyne schade douon geschen sal vnd diselben roeren sellen syne nokebuer selbir halden*”. A.m.Wr., nr 621, dawny G 1,10, k. 20v. Por. tamże, nr 619, dawny G 1,8, k. 53, gdzie umowa z 1396 r. w sprawie utrzymania rury biegnącej między sąsiadami.

można stwierdzić, iż inwestycje w system ogólnodostępny (publiczny, uliczny) – a nie podpinanie doń przyłączy prywatnych – nie pociągały za sobą wytworzenia indywidualnych przywilejów własnościowych mieszczan, a więc nie pojawiły się powody do umieszczenia o nich informacji w źródłach, które miały na celu utrwalenie tychże praw.

Dodajmy, iż cytowane wyżej źródłowe potwierdzenie traktowania drewna „starego” jako materiału równoprawnego z „nowym”, jakkolwiek gorszego, ponieważ o połowę tańszego, należy do wzmianek incydentalnych. Obrotu nim nie odnotowywano zapewne z racji nieobecności surowca wtórnego w wielkim (pozamiejskim) handlu hurtowym, z tego też powodu nie wychwytywano go w komorach celnych. W praktyce księgowej poprzestawano na odróżnianiu drewna opałowego od budowlanego, to ostatnie dzielono zaś przede wszystkim według kryteriów gatunków i zastosowania („*Dilen*”, „*Latten*” itp.) (por.: Klose 1847, s. 273; Wolański 1996, s. 82–94). W takim też kontekście w rachunkach komunalnych z 1387 r. w dziale nakładów na „mosty drewniane” i „drewno budowlane” odnotowano wydatki „*pro bruckedeln / bruckedelin / bruckediln*”, czyli, jak sądził C. Grünhagen – na „bale do budowy mostów”. Co ciekawe, owe „mostowe dyle” odróżniano od właściwego drewna budowlanego

(stąd pozycja: „*pro lignis edificialibus et bruckedeln*”) (CDS 3, s. 136)<sup>22</sup>. Oczywiście względy społeczne powodowały, iż ciężar troski władz komunalnych koncentrował się na zapewnieniu paliwa i dostępności jego cen, nie zaś jakości budulca. Toteż spektakularny charakter miał przywilej Karola IV z 14 V 1352 r., zezwalający wrocławianom na zatrzymywanie drewna budowlanego i opałowego spławianego rzeką, potrzebnego do odbudowy miasta dotkniętego pożarem (BUb, nr 209). Z dostawami od jakiegoś czasu nie było najlepiej, skoro przedstawienie się na szachulec, ekonomiczniejszy niż dawne techniki budowania, próbowano wymusić na mieszczanach drogą urzędową – wilkierz rady z 1324 r. nakazywał użycie gliny i słomy do budowy ścian w domach i „poza domami” wewnątrz i na zewnątrz miasta lub, w wypadku domów, cegły zamiast drewna. Jedynie w przypadku Rynku posunięto się później do całkowitego wyeliminowania drewna – wilkierz z 26 VIII 1363 r. nakazywał stosowanie przy odbudowie domów po pożarze jedynie cegły lub kamienia (BUb, nr 113, 238).

M.G.

<sup>22</sup> W rozliczeniu za 1444 r. połączono je z kolei w jednej pozycji z drewnem dachowym – „*pro lignis tegulis Bruckedeln*” (A.m.Wr., nr 1148, dawny K 31, k. 19).